

ROK-A 4 niedziela adwentu

Mt 1, 18-24

Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wprawdzie nie zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem prawym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Matzonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”. Stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie, powiedziane przez proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy „Bóg z nami”. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Matzonkę do siebie.

Łącząc ludzkie marzenia z Bożymi wezwaniami

Na łamach dwumiesięcznika „Miłujcie się” zamieszczony jest zwierzenie pewnej matki: *Ogarnęła mnie wielka radość, gdy dowiedziałam się, że jestem w stanie błogosławionym. Modliłam się o to przez długi czas. Od pierwszego momentu obdarzyłam jeszcze nienarodzone dziecko ogromną miłością. Częściej wstępowałam do kościoła i prosiłam Boga, aby to dziecko przyszło szczęśliwie na świat bez żadnych defektów, aby było mądre. Przed Bogiem wymarzyłam dla mojego dziecka wspaniałą przyszłość.* Podobne pragnienia i marzenia towarzyszą wszystkim rodzicom, oczekującym narodzin dziecka. Marzą dla niego niemal o światowej sławie w sporcie, literaturze czy w innych dziedzinach. Z czasem te marzenia się zmieniają pod wpływem różnych okoliczności: choroby, wypadku, innych upodobań samego dziecka, które dorastając, czuje się powołane do czegoś innego niż chcieli rodzice. Czasem, przez nieodpowiednie postępowanie, dzieci zawodzą oczekiwania rodziców. Ale jeszcze wtedy rodzice mają marzenia. Wierzą, że dziecko się ocknie i dojdzie do czegoś w życiu. Znam przypadek pewnej interwencji rodziców w seminarium duchownym. Przewidywali karierę i piękne życie syna, a tymczasem syn wybrał kapłaństwo. Po święceniach odbył specjalistyczne studia na zagranicznym uniwersytecie. Dziś kształci innych, kandydatów do kapłaństwa. Ojciec przeżył nawrócenie i swoją wiedzą dziś też służy Kościołowi.

Rodzina z Nazaretu także miała swoje marzenia. Te marzenia jednak uległy zmianie z powodu nadprzyrodzonej interwencji. Fragment Ewangelii, który słyszeliśmy, ukazuje jeden z epizodów. Obrazuje on, jak Święta Rodzina łączyła swoje ludzkie marzenia z Bożym wezwaniem. Pierwszym zaskoczeniem Józefa było stwierdzenie, że Maryja, przed wspólnym zamieszkaniem, jest brzemienna. Rozumując po ludzku, chce opuścić Maryję. Te jego zamierzenia koryguje anioł. Józef bardziej zaufał Bogu aniżeli własnemu rozsądkowi. Rodzice Jezusa jeszcze niejednemu raz będą musieli korygować swoje plany. Wiele razy będą wystawieni na próbę, a ta ostatnia próba, gdy Chrystus umierał na krzyżu, była dla Matki najtrudniejsza. Jednak posłuszeństwo do końca woli Bożej, podporządkowanie swoich planów Bożym wyrokom sprawia, że mają oni udział w zwycięstwie swego Syna, Jezusa Chrystusa w poranek wielkanocny, gdy całemu światu zjaśniała radość zmartwychwstania.

W życiu jesteśmy czasem postawieni przed trudną koniecznością korygowania marzeń i planów względem siebie czy własnych dzieci. Jednak w najtrudniejszych nawet sytuacjach pojawia się szansa najpełniejszego zrealizowania naszego człowieczeństwa. A dokonuje się to w Tym, który zamiast narodzić się w pałacu, jak przystało na króla, narodził się w ubogiej stajni betlejemskiej. Zaast zasiąść na tronie królewskim, zakrólował nad światem z krzyża, przeznaczonego dla złoczyńców.

Przed nami dzień Bożego Narodzenia. Dzieci mają swoje marzenia, które często się spełniają. Oczekiwania dorosłych są bardziej skomplikowane i sięgają dalej. Chciejmy wszystkie sprawy, na wzór Maryi i Józefa, do końca zawierzyć Bogu.